Nr. 182. [illegible] Lwów, piątek 30 lipca 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 30 Mk., z dostawą do domu 40 Mk., na prowincyi 45 Mk., w innych państwach 60 Mk. (z przesyłką pocz.)
CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 1 Mk. „Nadesłane“ i „Nekrologi“ za wiersz [illegible] 3 Mk. Komunikaty i reklamy [illegible] za wiersz nonp. 6 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. za wyraz. Dla [illegible] bezpłatnie. [illegible]
Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 4 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
2 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Nota Polsk. Nacz. Dowództwa.

Jutro nastąpi spotkanie pełnomocników.

WARSZAWA. Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Na radiotelegram naczelnego dowództwa armii sowietów odpowiedziało w dniu dzisiejszym naczelne dowództwo wojsk polskich, następującym telegramem: Naczelne dowództwo armii sowietów w Moskwie. Warszawa, 27. lipca 1920. Wielka kwatera główna armii polskiej potwierdza odbiór radiotelegramu Nr. 2438/350 z dnia 25. lipca 1920. i donosi, że przyśle swoich upełnomocnionych delegatów dnia 30. lipca o godz. 20 (czas środkowo-europejski) na to miejsce drogi Brześć Litewski-Baranowicze, gdzie o tej godzinie będą się znajdować przednie straże armii sowietów.

Równocześnie zaznaczamy, że data 30. lipca nie została podana w naszym radiotelegramie Nr. 1654 z dnia 22. lipca. Ponieważ wielka kwatera główna nie zna przepisów armii sowieckiej, odnoszących się do przyjmowania i traktowania parlamentarzy, prosimy przeto o zastosowanie ogólno przyjętych przepisów prawa międzynarodowego, ustalonych przez konwencyę haską z r. 1899.

Szef generalnego sztabu armii polskiej. Podp. Rozwadowski, generał-porucznik.

—•••—

Pomoc koalicyi.

Dzienniki polskie zapełnione są wiadomościami o idącej do Polski pomocy koalicyi, są nawet plotki, że widziano wysiadające oddziały w Gdańsku, że Francya i Anglia mobilizują 18 korpusów, a nawet są „naoczni“ świadkowie, którzy „na własne oczy“ widzieli transporty czarnych, czy białych wojsk francuskich.

Nie wiemy jakie są pobudki autorów tych niedorzecznych wiadomości, ale mogą one mieć tylko te następstwa, że uśpi się czujność społeczeństwa, która jeżeli sobie zdaje sprawę z grozy położenia, to uspokoi się łatwo tą rzekomą pomocą idącą z zewnątrz. Nie trzeba wysiłków, bo koalicya nas wybawi z wszystkich kłopotów, powie sobie niejeden obywatel po wielce patryotycznej i krzykliwej manifestacyi i spokojnie czeka dalszego biegu wypadków.

Już tyle przeżyliśmy złudnych iluzyi, mimo to dziś przeżywamy znowu chorobę koalicyjną. Niewątpliwie z różnych powodów państwa koalicyi, zwłaszcza Anglia i Francya są w istnieniu Polski zainteresowane, ale równocześnie musimy sobie to jasno powiedzieć, że gdyby nawet chciano stamtąd przyjść Polsce z pomocą, czego nie można jednak twierdzić, to pomoc ta jest niemożliwa do uzyskania. Swą wojowniczą polityką, pobrzękiwaniem szabelką na wszystkie strony otoczyliśmy imię polskie wśród ludów zachodu taką przepaścią niechęci, że wojna w interesie Polski wśród tych ludów należałaby do najbardziej niepopularnych. Poprosiu pod grozą rewolucyi u siebie ani Anglia ani Francya nie mogą narzucić swym narodom wojny choćby dla uratowania niepodległości Polski.

Może się nam to niepodobać, kto twierdzi jednak że jest inaczej, ten oszukuje własne społeczeństwo, a jeżeli to czyni świadomie popełnia najohydniejszą zbrodnię.

Z tym faktem, że z zewnątrz nie przyjdzie Polsce pomoc militarna musi się społeczeństwo liczyć i do tego zastosować swoje postępowanie, t. j. oprzeć się na własnych siłach.

Nie należymy do wielbicieli koalicyi za jej nieszczery stosunek do Polski, że naiwnych polityków i pożal się Boże dyplomatów polskich prowadziła na pasku swoich, najbardziej egoistycznie pojętych interesów, ale zato trzeba mieć żal do koalicyi, a potępienie dla własnych straszliwych błędów, trzeba być nareszcie surowym dla siebie, a może pobłażliwym dla drugich, a nie jak dotąd było odwrotnie.

Niewątpliwie dotychczasowa polityka nasza była narzędziem koalicyi i stąd spadło na Polskę wiele dzisiejszych nieszczęść, ale nigdy nie jest dobrze, gdy się obcej niańce powierza wychowanie dzieci.

Jeżeli o militarnej pomocy koalicyi może być dzisiaj mowa, to jedynie o materyałach wojennych i jeżeli coś z zachodu nadchodzi, to właśnie tego rodzaju transporty. A resztę Polska sama sobie pomódz musi, jeżeli nie chce, aby obcy na jej ziemiach rządzili. Polska musi uczynić wszystko, aby ideał wolności nie był przywilejem nielicznych wybrańców i na takiej szerokiej podstawie oprzeć obronę swoich granic, a w polityce pójść na drogę szukania porozumienia, aby przez rokowania wyrównać istniejące konflikty.

Tak polityka Anglii, rokującej z Rosyą dla nawiązania z nią stosunków handlowych, jak i Francyi, która swój stosunek do bolszewickiej Rosyi uzależnia jedynie od tego, czy wydobędzie od niej kapitały, pożyczone kiedyś przez rządy carskie, świadczy, że niskie, materyalne sprawy grają tu rolę decydującą, a gdy te zostaną załatwione, Polska za swą urojoną misyę „przedmurza kultury zachodniej“ będzie osamotniona i zostawiona własnemu losowi.

Pomoc koalicyi ma przeto wielce problematyczne znaczenie nawet w tych rozmiarach, w jakich udzieloną być może.

—•••—

Zjazd aliantów z powodu stanowiska sowietów.

LYON. 28. lipca (Pat.) Radio. Spotkanie Milleranda z Lloydem Georgem w Boulogne spowodowane zostało notą rządu sowieckiego, wedle której Rosya zgadza się na propozycyę angielską co do konferencyi w Londynie. W konferencyi tej miałyby wziąć udział także państwa sąsiednie, które prowadzą wojnę z Rosyą sowiecką. Życzeniem Rosyi sowieckiej jest, aby także państwa koalicyjne wzięły udział w naradach. Wskutek tego zwrócił się natychmiast rząd angielski do aliantów donosząc im o tej nocie.

PARYŻ. 28. lipca. (Pat.) Millerand z upoważnienia swego rządu sprzeciwiał się dotąd uznaniu rządu sowietów. Na konferencyi w Boulogne postawi on szereg warunków, od których spełnienia będą zależne przyszłe stosunki pomiędzy Francyą i Rosyą.

Jeżeli Rosya sowiecka podyktuje swoim sąsiadom warunki, które zagrażają ich niepodległości oraz ich życiu politycznemu i ekonomicznemu wówczas pertraktowanie w takich okolicznościach ze sowietami oznaczałoby, że koalicya przegrała wojnę.

PARYŻ. 28. lipca. (Pat.) Havas. Millerand, Foch, Marschal, Destiker i Berthelot przyjechali dziś rano do Boulogne sur Mer.

LYON. 28. lipca. (Pat.) O godzinie 11-ej przybył do Boulogne sur Mer statek Riviere z Lloydem Georgem, lordem Curzonem, Waringthonem i innymi dyplomatami. Po południu tegoż dnia rozpoczęły się debaty i narady pomiędzy przybyłymi mężami stanu.

LONDYN. 28. lipca. (Pat.) „Daily Chronicle“ podaje, iż rząd angielski porozumie się z rządami włoskim i francuskim, pragnąc poznać ich poglądy na notę rządu sowietów dla utrzymania jedności politycznego frontu międzysojuszniczego.

Żołnierze angielscy wyładowują w Gdańsku broń dla Polski.

GDAŃSK. 28. lipca. (Pat.) Wczoraj powrócił tu z Warszawy komendant wojsk koalicyjnych gen. Hacking. Po południu o godz. 2-giej rozpoczęli stacyonowani w Gdańsku żołnierze angielscy wyładowywać amunicyę przeznaczoną dla Polski.

—•••—

Podpisujcie Polską Pożyczkę Państw.!

Cel przybycia misyi alianckiej do Polski

Do Warszawy przybyła misya francusko-angielska, złożona z następujących osób.

Gen. Weygand jest szef. sztabu marsz. Focha, p. Jusserand — poseł francuski w Waszyngtonie, Anglik. lord d'Abermoon — posłem w Berlinie, gen. Radcliff — największy bodaj obecnie autorytet wojskowy Lloyd-George'a. Przybył również jednocześnie angielski gen. Hayking szef misyi wojskowej w Gdańsku, wskutek odmowy robotników portowych gdańskich wyładowania transportów do Polski.

Misya ta nie miała czasu na rozmowę z dziennikarzami polskimi zaś sekretarze członków tej misyi nie chcieli udzielić prasie polskiej informacyi, zasłaniając się tem że zostali proszeni milczeniem przez wydział prasowy M. S. Z.

Natomiast korespondenci pism zagranicznych informacye otrzymali i „Kuryer polski" podaje o tem następujące nieznane szczegóły:

Misya pisze „Kuryer polski" przyjechała głównie w celu kompetentnego stwierdzenia

czy Polska jako państwo niepodległe jeszcze istnieje (?)

albowiem z wiadomości, szerzonych zagranicą przez bolszewików i Niemców i nie dementowanych przez nasze placówki dyplomatyczne, wynika, że „nec locus ubi Polonia fuit".

Przekonano się, że nietylko Warszawa jest jeszcze w rękach polskich, ale że i wiadomość o zajęciu Lwowa przez bolszewików jest nietylko, jak informował w Paryżu hr. Zamoyski, przedwczesną („prématurée"), ale zupełnie niedorzeczną, członkowie misyi wyrazili swoje zadowolenie z tego, że doszło już do poczynienia kroków o rozejm na froncie. Dalsza wojna jest zdaniem ich, bezcelowa.

Zwalczać bolszewików (zdaniem Anglików) jest najłatwiej, zawierając z nimi pokój i nawiązując stosunki handlowe.

To ostatnie ma wpłynąć w znacznym stopniu na zaniechanie przez bolszewików dalszych eksperymentów komunistycznych, na przywrócenie własności prywatnej i denacyonalizacyę handlu, przemysłu i banków.

Dalsza ewentualną ekspanzyę militarną bolszewików na zachód uważają członkowie misyi za zupełnie niedopuszczalną. Entente'a zapobiegnie temu stanowczo, a w jaki sposób, zadecydyją wojskowi członkowie misyi, specyalnie świetny strategik gen. Weygand.

Czy

ewentualna pomoc wyraziłaby się w przysłaniu wojska. jest bardzo wątpliwem.

Zapytani o prawdziwość pogłosek o mobilizacyi oddziałów wojsk francuskich i angielskich, członkowie misyi, zasłonili się tajemnicą wojskową, dali jednak delikatnie do zrozumienia, że

Francya i Anglia same mają kłopoty w Syryi i Mezopotamii.

Koalicya odrzuca pomoc wojskową Węgier dla Polski.

BERLIN, 27 lipca. Berlińskie pisma donoszą: Sprzymierzeni odrzucili propozycyę Węgier, w której rząd węgierski ofiarował się z gotowością udzielenia wojskowej pomocy Polsce przeciw bolszewikom. Sprzymierzeni dopatrzyli się w tem zamierzonej przez Węgry próby rewizyi traktatu wersalskiego. Ponadto są przeciwni utworzeniu silnego wojska węgierskiego.

Jaures w obliczu wojny.

Zbliża się szósta rocznica śmierci Jauresa. Jak co roku, będą ją obchodzili robotnicy Francyi, robotnicy i partye socyalistyczne świata. Mieli my tu w Warszawie uczcić po raz pierwszy pamięć nieśmiertelną wielkiego towarzysza francuskiego, sławę i koronę Międzynarodówki robotniczej. Rzecz wątpliwa, czy nastrój chwili czy dziś i środki pozwolą w tym roku to uczynić

Miasto Albi, na południu we Francyi stolica okręgu wyborczego Jauresa, wydało niedawno odezwę, w której socyaliści; syndykaliści i kooperatyści nawołują do uczczenia pamięci Jauresa. "Sześć lat mija od chwili, kiedy zamilkł złoty głos Jauresa. Niema geniusza, którego natura obdarzyła najrzadszemi talentami. Niemasz mówcy, którego boska wymowa dźwięczała we wszystkich krajach cywilizowanych, budząc dusze tęskniące za nowym porządkiem społecznym, opartym na zwierzchnictwie Pracy. Niemasz myśliciela, pisarza, który walczył o szlachetny ideał szczęścia powszechnego. Niemasz wychowawcy gorącej młodzieży, który duszę podnosił ku szczytom świata niegasnącego. Niemasz bojownika sprawiedliwości i prawdy, niemasz mądrego patryoty, rozumnego międzynarodowca; przewodnika pewnego i wieszczego partyi socyalistycznej, niemasz słupa Rzeczypospolitej; niemasz tego, który był myślą klasy robotniczej. Niemasz człowieka dobrego, prostego, obrońcy wszystkich uciśnionych, apostoła ludzkości.

Siły ponure zgładziły go i od owego przeklętego wieczoru klasa robotnicza, która, zdawało się, duszę swoją zagubiła, nie przestała nosić żałoby. Co roku o tej porze, we wszystkich krajach gromadzą się tłumy, ażeby komunikować w duchu Mistrza, który z poza grobu nie przestał im przewodzić..."

W roku 1913, gdy zaczęły się znowu zbierać chmury na Bałkanach, zjechali się socyaliści wszystkich krajów w Bazylei i tu Jaures, największy mówca Międzynarodówki, w przepięknej mowie wygłoszonej z ambony kościoła ewangelickiego, w obecności przedstawicieli klasy robotniczej świata całego, wygłosił pochwałę Pokoju; którego robotnicy bronić będą z całej siły, bezwzględnie aż do zupełnego wyczerpania...

Przyszła straszna wojna, której cały świat bał się tak potężnie i powszechnie, że w uczonych, nieprzeliczonych książkach dowodził jej "niemożliwości"! Z chwilą zamordowania arcyksięcia austryackiego, Jaures zrozumiał sytuacyę. Dręczy go niepokój. Pyta sam siebie, żali nie będzie wojny. Przychodzi ultimatum Austryi zwrócone do Serbii. Jaures podejrzewa, że za dyplomacyą austryacką działa dyplomacya niemiecka. Nie chce dopuścić myśli, że interwencya pokojowa Anglii może być odrzucona. Piętnuje Austryę, piętnuje Niemcy. Niechce na chwilę dopuścić myśli, że wojna może wybuchnąć. Nie oszczędza też Francyi, nie oszczędza Rosyi. Piętnuje politykę kolonjalną Francyi, piętnuje politykę Rosyi. Wciąż i wszędzie woła o pokój.

Przychodzą atoli, dni krytyczne. Ostatni tydzień lipca każe mu dwukrotnie zmieniać miejsce pobytu: jedzie do Lyonu poparzymać kandydaturę socyalisty Maryusza Moutet na posła do Izby Deputowanych. Przedostatniego dnia miesiąca był w Brukseli, na posiedzeniu Biura Socyalistycznego, gdzie zapewniał; że "rząd francuski czyni wszystko, co jest w ludzkiej mocy możliwe; w celu utrzymania pokoju". 28 lipca zredagował własnoręcznie dwa dokumenty: "Manifest naczelnej komisyi administracyjnej stronnictwa socyalistycznego", oraz "Deklaracyę klubu posłów socyalistycznych", które oskarżają Austryę i Niemcy o prowokowanie świadome wojny. Na dwie godziny przed śmiercią mówił: "dyplomacya niemiecka jest brutalna i kłamliwa w stopniu jakiego sobie nigdy nie wyobrażałem".

Nazajutrz po śmierci Jauresa późniejszy prezydent rady ministrów, przeciwnik z dawien dawna Jauresa, pan Clemenceau; pisał w swoim organie "Człowiek wolny": "Wczoraj nędzny opętaniec zamordował Jauresa w chwili, gdy ten oddawał w napięciu niezmordowanej energii podwójną sługę krajowi: pracując z jednej strony nad zachowaniem pokoju, zwołując; z drugiej strony, cały naród francuski na obronę ojczyzny Jakikolwiekby był stosunek nasz do tego doktryn nikt nie zaprzeczy w godzinie, kiedy wszystkie dyskusye powinny zamilknąć, że przysporzył sławy narodowi swemu talentem, oddanym na służbę wysokiego ideału i szlachetną podniosłością opinii.

Losem Jauresa było kapłaństwo braterstwa ludów i wiara w tę wielką ideę tak wielką, że nie może tej wiary pomniejszyć oczywistość brutalna faktów. Pada w godzinie, kiedy idealizm jego musi zejść z wyżyn cudownie spokojnych myśli, aby zwoływać wszystkich jego przyjaciół do walki w obronie ojczyzny, która to walka jest jednocześnie walką o ideę. Straciliśmy wielką siłę w chwili, gdy ta siła gotowała się do napięcia najwyższej energii... Zespólmy szeregi my, ludzie wszystkich partyi; i jeżeli pokój ma kiedykolwiek sprowadzić chwilę wyrównania rachunków, sprawmy; aby praca i oddanie tych; którzy za cel postawili sobie pogodzenie się ludzkości, zostały wynagrodzone w dziełach sprawiedliwości społecznej".

Tak pisał zasadniczy i bezwzględny przeciwnik Jauresa, ten sam, z którym Jaures nieskończone prowadził polemiki w Izbie Deputowanych za ministeryum Clemenceau (1906 — 1909).

(C. d. n.).

Nad Strypą i Seretem przygotowania do akcyi zaczepnej.

Komunikat sztabu generalnego.

Z dnia 28 lipca.

Na północnym odcinku frontu oddziały nasze planowo zajmują linię Grajewo, Osowiec, Kamieniec Litewski, Kobryń.

W centrum grupa poleska po odparciu lokalnych ataków przeciwnika na szosie kobryńskiej bez silniejszego naporu odchodzi swojem lewem skrzydłem na zachód, aby nie tracić łączności z armiami północnemi.

Na południu na linii Stochodu spokój.

Nad Styrem i Seretem wojska nasze przegrupowują się do akcyi zaczepnej.

Pierwszy zastępca Szefa Sztabu gen.
KULIŃSKI, gen. ppor.

—•••—

Niemcy, Rosya i Polska.

WIEDEŃ. (Pat.) B. K. z Berlina. Na posiedzeniu parlamentu złożyli kanclerz Fehrenbach i minister Simons sprawozdanie z konferencyi w Spa. Dr. Simons wywodził między innymi, że idzie o to, aby traktat pokojowy o ile możności wykonać. W kwestyi węglowej interweniował Lloyd George na naszą korzyść. Co do rozbrojenia jest koalicya niewzruszona mimo groźnych zawikłań na wschodzie. Chcemy pozostać wobec wojny polsko-rosyjskiej neutralnymi, jednakże traktat wersalski utrudnia nam to bardzo.

Nie przepuścimy żadnego transportu ani dla jednej ani dla drugiej strony przez nasze terytoryum,

zakazaliśmy wszelkiego wywozu broni i amunicyi. Zarzucano nam, że uznaliśmy rząd bolszewicki, stało się to jednak już za czasu pokoju w Brześciu Litewskim. Nie widzimy też nic złego w republice sowieckiej. Odbywa się tam ruchliwa akcya odbudowy, która w wielu wypadkach mogłaby nam służyć za wzór (oklaski na lewicy — protesty na prawicy).

Radzono nam, ażebyśmy się rzucili w ramiona Rosyi, aby się w ten sposób pozbyć zobowiązań wersalskich. Będziemy się tego wystrzegać, mamy już dość wojny.

WIEDEŃ. (Pat.) „N. Fr. Presse" podaje z mowy Simonsa następujące szczegóły:

Dr. Simons zaznaczył, że nie należy do tych, którzy rozwój wypadków śledził z zaniepokojeniem i wyraził przekonanie, że rosyjski rząd sowiecki nie będzie miał zamiaru zniszczenia terytoryum niemieckiego ogniem i mieczem. Na podstawie sprawozdań deszedł mowca do przekonania, że w Rosyi sowieckiej nie panuje chaos, lecz że odbywa się tam wytrwała praca. Niemcy nie chcą być polem wojennym bolszewizmu wschodniego z imperyalizmem zachodnim.

Co do Polski powiedział Simons, że Polska zmierza do bardzo smutnej i niepewnej przyszłości, jeżeli będzie się starała być zaporą pomiędzy Niemcami i Rosyą.

Polska powinna raczej wziąć za zadanie być pomostem pomiędzy Niemcami i Rosyą.

WIEDEŃ. (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi z Berlina: Poseł niemiecki w Warszawie br. Oberndorf przybył wczoraj do Berlina i złożył wizytę Ebertowi. Współpracownikowi „Voss. Ztg." oświadczył br. Oberndorf co następuje:

Ogłoszenie neutralności Niemiec podziałało na urzędowe koła polskie w wysokim stopniu uspokajająco.

Rząd polski nie ma wątpliwości co do uczciwości naszych zamiarów, atoli w prawie polskiej wysunięto kilkakrotnie podejrzenia, jakobyśmy zawarli jakąś umowę ze sowietami na niekorzyść Polski. Oskarżano nas nawet, żeśmy ze sowietami porozumieli się poza plecyma Polski. Ogłoszenie neutralności Niemiec wyjaśniło sytuacyę. Nastrój ludności warszawskiej — zaznaczył w dalszym ciągu p. Oberndorf — jest poważny ale nie rozpaczliwy. Wszędzie panuje porządek. Oddziały młodych ochotników ciągnących w pole nadają obszarowi miasta wygląd charakterystyczny.

—•••—

Pomoc koalicyi problematyczna.

WARSZAWA, 28 lipca (tel. wł.). „Journal de Pologne" przestrzega Polskę przed zbytnią ufność w pomoc koalicyi. Zwraca uwagę na neutralność Niemiec i Szwajcaryi, wskutek czego pozostaje tylko droga morska do Polski, a ta jest zbyt powolną. Ponieważ pismo to pozostaje w bliskich stosunkach z świeżo przybyłą misyą koalicyjną pisma warszawskie zwracają uwagę, że z głosem tym należy się liczyć.

—•••—

Depesze.

Cenzura prewencyjna dla pism.

WARSZAWA, 28 lipca (Pat.). „Kuryer Warszawski" donosi: R. O. P. zadecydowała wprowadzenie uprzedniej (prewencyjnej) cenzury dla wydawnictw peryodycznych. Po wprowadzeniu cenzury w tej formie, odwołane będą poprzednie zarządzenia co do cenzury t. zw. autonomicznej wykonywanej siłami i na odpowiedzialność poszczególnych redakcyi.

—•••—

Polskie warunki rozejmu.

WARSZAWA. 28. lipca. (Tel. wł.) W nocy z środy na czwartek odbędzie się posiedzenie R. O. P. dla omówienia warunków rozejmu. Posiedzenie będzie ściśle poufne, szczegóły nie będą ogłaszane.

—•••—

Rewolucya bolszewicka na Litwie?

WARSZAWA, 28 lipca (tel. wł.). Słychać, że w Kownie wojsko litewskie wywołało przewrót o charakterze bolszewickim i ogłosiło republikę sowiecką. Wojska rosyjskie mają spieszyć rewolucyonistom z pomocą.

Z Rady Naczelnej P. P. S.

WARSZAWA. 28. lipca. (Tel. wł.) Dziś popołudniu zakończyły się obrady Rady Naczelnej PPS. Po przemówieniach tow. Pawła Zaremby, Żuławskiego, Sochackiego i Barlickiego uchwalono przyjąć delegacyę C. K. W. powzalającą na wstąpienie reprezentanta partyi do rządu koalicyjnego.

Nadto uchwalono rezolucyę tow. Żuławskiego, która oświadcza, że udział w rządzie o tyle i na tak długo uważa za potrzebny, jak długo pozostaje to w związku z obroną państwa, sprawą pokoju i przeciwstawieniem się represyom.

W końcu dokonano nowych wyborów do C. K. W. i delegatów na kongres międzynarodowy w Genewie. Delegatami zostali wybrani tow. Czapiński i Niedziałkowski, którzy w piątek wyjeżdżają do Genewy.

—•••—

POMOC ENTENTY MUSI BYĆ BEZZWŁOCZNA.

WARSZAWA (Pat.). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie specyalnej misyi angielsko-francuskiej przed ściślejszym komitetem ministrów, na którem omówiono najistotniejsze sprawy związane z pomocą ententy dla Polski. Postanowiono postępować z największym pospiechem dla uniknięcia opóźnienia pomocy w razie niedojścia do skutku zawieszenia broni.

—•••—

Misya aliancka u Daszyńskiego i Sapiehy.

WARSZAWA, 28 lipca (Pat.). Wedle doniesienia „Kuryera polskiego" wiceprezydent gabinetu p. Daszyński w towarzystwie ministra spraw zagranicznych ks. Sapiehy przyjął wczoraj przedstawicieli alianckiej misyi dyplomatyczno-wojskowej i odbył z nimi dłuższą konferencyę.

—o—

Czescy socyaliści przeciw transportom wojskowym do Polski.

PRAGA, 27 lipca. Wczoraj odbył się tutaj olbrzymi wiec czeskich partyi socyalistycznych, który zajął wrogie stanowisko wobec nowej kampanii wojennej, zamierzonej przeciw Rosyi przez koalicye dla obrony Polski. Uchwalono nie dopuścić do transportu broni, amunicyi i wojska przez Czechosłowacyę

—•••—

ODWET KOLEJARZY POLSKICH.

GDAŃSK. (Pat.). Dziennik Gdański podaje, że z powodu niewładowania amunicyi przeznaczonej dla Polski, w porcie gdańskim; k o l e j a r z e P o l a c y n a c a ł e m P o m o r z u w s t r z y m u j ą w s z y s t k i e t r a n s p o r t y p r z e z n a c z o n e d l a G d a ń s k a i oświadczają, że dopóty ich nie przepuszczą, dopóki robotnicy niemieccy w Gdańsku nie zdecydują się na wyładowanie polskiej amunicyi.

—•••—

Bolszewicy wymawiają koalicyi niezyczliwość dla Polski!

WARSZAWA, 28 lipca (tel. wł.). Dzisiejszy „Przegląd wieczorny" podaje nieznane dotąd ustępy noty rosyjskiej do Anglii, w których bolszewicy wskazują, że zakreślona przez koalicyę wschodnia granica Polski ustanowiona jest pod wpływem antypolskiej kapitalistycznej presyi rosyjskiej kontrrewolucyi. Rosya pragnie uwzględnić żywotne interesa ludu polskiego, a życzliwość będzie wzrastać w miarę jak wewnętrzne stosunki w Polsce pójdą po linii braterstwa z sąsiedniemi ludami i ustanie agresywność Polski w stosunku do Rosyi chłopów i robotników.

„Temps" omawiając ten ustęp noty, wskazuje na panslawistyczne tendencye w bolszewiźmie. Dodaje że Francya nie może rokować, dopóki Rosya nie zapłaci długów caratu. „Przegl. wiecz." od siebie dodaje, że Francya za tę cenę gotowa sprzedać cały wschód Europy.

—•••—

Kraków dla obrony Lwowa.

KRAKÓW. 28. lipca. (Pat.) Wydano tu następującą odezwę:

Obywatele! Lwów woła o pomoc! Obywatele! Bohaterskie to miasto w decydującej chwili stanęło po raz drugi decydującej chwili stanęło po raz drugi nieustąpliwie i prawdziwie po męsku na twardym posterunku konieczne obrony.

I znowu Lwowowi przyjdzie udowodnić przed całym światem, że był jest i pozostanie rdzennie polskiem miastem od do którego przynależności narodowej do państwa polskiego nikt powątpiewać nie może.

Ziemia krakowska i miasto nasze nie powinny patrzeć obojętnie na bohaterskie wysiłki drogiej stolicy Małopolski.

Obywatele!

Kto tylko może, niechaj wstępuje do szeregów ochotniczego oddziału krakowskiego tworzącego się w porozumieniu z komitetem Obrony Państwa i za zgodą władz wojskowych.

Wstępujcie do szeregów zaciągając się do oddziału obrony drogiego sercu polskiemu Lwowa.

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 29 lipca.

REPERTUAR „CHOCHLIKA“ w ogródku przy ul. Teatyńskiej l. 14. „Próba miłości“, operetka. „Kleptomania“, komedya, oraz solo nowych sił. Początek o godz. 7·30 wieczorem.

—•••—

TEATR ART. LITER. „Casino de Paris“ Rejtana 3, Wielki atrak. program: arye — kuplety — recytacye — śpiewy — tańca — farsa i operetka z udziałem całego zespołu.

—•—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

† WŁADYSŁAW SKIBIŃSKI st. sierżant W. P. Parku lotniczego we Lwowie, Obrońca Lwowa odznaczony krzyżem zasługi i odznaką Orląt, po długich a ciężkich cierpieniach zmarł dnia 28. lipca br. w 33. roku życia. Na pogrzeb, który się odbędzie w piątek dnia 30. lipca br. o godz. 6-tej popołudniu na cmentarz Obrońców Lwowa z ul. Hoffmana Opata l. 22, zaprasza w nieutulonym żalu pozostała żona, matka siostry brat i rodzina, krewnych; znajomych i przyjaciół zmarłego.

PODZIĘKOWANIE. Oddział Propagandy Małop. Oddz. Armii Ochot. składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w niedzielnej akcyi propagandy na rzecz armii ochotniczej, a w szczególności:

PP. Zbierzchowskim, Ochrymowiczowi; Michałowskiemu i Zwierzowiczowi, których "Lotny Kabaret" kontynuowany do późnej nocy, cieszył się niezwykłem powodzeniem, i przyniósł 17.686 mk, 5 franków, 100 karbowańców i 104 kor. mimo; że równocześnie dwa inne kabarety zbierały fundusze na inne cele.

Artystom teatru miejskiego: PP. Kozłowskiemu Maleckiej; Marynowiczównej; Niżankowskiemu Okońskiemu; Olbornickiemu; Rydzewskiemu; Szymańskiemu i Tetrazzinim, członkom orkiestry teatralnej i zespołowi baletu za bardzo udatne przedstawienia w Teatrze i na Zboiskach, które przyniosły około 16.000 mk. dochodu.

Wszystkim mowcom, którzy porywającem słowem zachęcali do wstępowania w szeregi armii ochotniczej: PP. Abrossowi, Drowi Balickiemu; Bemowi, Bieleckiemu; Boguckiemu; Kornickiemu; Kozłowskiemu, Martynowiczowi; Husiakowi; Ordanowi Ratajowskiemu

KOMENDA P. O. W. Lwów, składa serdeczne dzięki teatrowi art. lit. pod dyr. WP. Ochrymowicza i Wandyczowej za ofiarowany dochód na cele P. O. W. z wieczoru dnia 26. bm. Panu Fryd. Fastenakowi za pomoc przy urządzaniu wieczoru p. Francowi Moszkowiczowi właścicielowi lokalu za ofiarowanie 400 Mp. tytułem odstąpionego czynszu — oraz wszystkim artystom za łaskawy współudział.

DOWÓDZTWO III. DYONU JAZDY ROTM. KRENICKIEGO przy Detachement rotm. Abrahama składa tą drogą Komitetowi "Wszystko dla frontu" serdeczne podziękowanie za wspaniałomyślnie ofiarowane dary, a to: lornetę polową; kompasy oraz przybory polowe i kancelaryjne.

PAŃSTWOWY KOMITET POMOCY DZIECIOM. Z nieznanych źródeł dochodzą nas pogłoski, jakoby Amerykański Wydział Ratunkowy Fundacya dla Dzieci Europy, Misja dla Polski; pracująca łącznie z P. K. P. D. zamierzała zawiesić swą akcyę w Polsce. Przypuszczenia te są zupełnie bezpodstawne. Akcya dożywiania dzieci prowadzona jest dalej w całym kraju. Transporty, przesyłane przez Komitety powiatowe; sięgają tak daleko, jak tylko dostawa wagonów towarowych na to pozwala. Misja amerykańska wypełnia swój program z całą nadzieją poprowadzenia go nadal, aż do lata 1921 r.

W obecnej ciężkiej sytuacyi Misya Amerykańska i Państwowy Komitet Pomocy Dzieciom starają się nawet o rozszerzenie ich akcyi nietylko przez organizacyę kuchni dla tysięcy dzieci uchodźców, obecnie znajdujących się w Polsce; lecz także na skutek specyalnych zarządzeń, dostarczają bezpłatnie znacznych ilości żywności dorosłym uchodźcom. Rząd Polski zaś w dalszym ciągu okazuje wszelką pomoc instytucyom akcyę tę prowadzącym.

PÓŁKOLONIA OGNISKA IM. SOBIESKIEGO. W redakcyi zjawiła się deputacya dzieci tej półkolonii, ze skargą na gospodarkę aprowizacyjną w tem ognisku. Dzieci skarżą się, że chleb dzielą tu na 20 części zamiast na 16. Niektórzy funkcyonaryusze wynoszą ze sobą codziennie chleb i różne pakunki pełne wiktuałów z zapasów przeznaczonych dla dzieci, a raz nawet spożywali "pączki" upieczone z mąki pszennej. Dzieci natomiast otrzymują tu wikt niemożliwy. Otrzymują rosół często bez mięsa itd. Jeden z uczni poskarżył się na lichy i nieznaczny wikt, wówczas kucharka wypoliczkowała go. Skargi te dzieci podajemy do wiadomości zarządu ogniska i pewni jesteśmy, że wszystkie te braki o ile są słuszne zostaną natychmiast usunięte i naprawione.

SEKCYA NAUCZYCIELEK T. N. S. W. wzywa członkinie na zebranie we czwartek 29. bm. o godz. 5-tej. ul. Czarneckiego 22, w sprawie rozdziału uzyskanych prowiantów. Nieobecne nie będą uwzględnione.

BRAK TAKTU. Pewna staruszka, wdowa po funkcyonaryuszu kolej. i powstańcu z 1863 r. pragnęła coś nieco nabyć z magazynów kraj. Zakładu odzieżowego lub "Fuzeppu" przy ul. Jagiellońskiej. Gdy udała się z prośbą do jednego z funkcyonaryuszy tego zakładu, pan ten począł urągać mówiąc o mężu jej: "mógł się nie bić za Polskę, ale za Palestynę nas to nic nie obchodzi" w końcu groził jej wyrzuceniem za drzwi. Niegrzeczny ten pan jest to młody, wysoki; szczupły brunet. Nawet zdenerwowanie ostatnich dni nie jest w możności postępowania takiego wytłumaczyć.

OFIARA PANIKI. P. Marya F. zam. przy ul. św. Antoniego l. 55 nie mogąc otrzymać przepustki na wyjazd ze Lwowa do Bielska w zdenerwowaniu zażyła roztwór sublimatu w zamiarze pozbawienia się życia. Po przepłukaniu żołądka Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

WOJENNE MAŁŻEŃSTWA. Eliasza Michalewskiego aresztowano wczoraj we Lwowie, na żądanie żony jego Karoliny, pod zarzutem że aresztowany wstąpił w r. 1915 drugi raz w związek małżeński w Kijowie. Michalewski przyznaje się do popełnionej bigamii, twierdzi jednak; że pierwszy ślub jest nieważny bo w czasie aktu tego był zupełnie pijany!

ZABÓJSTWO Z MIŁOŚCI. W Kołomyi zdarzył się onegdaj tragiczny wypadek zabójstwa i samobójstwa, który do głębi poruszył mieszkańców miasta. Oskar Seiler, sierżant W. P. wskutek nieporozumienia ze swą narzeczoną Maryą Gardecką, nauczycielką, z zazdrości wystrzałem z karabinu zastrzelił ją, poczem popełnił samobójstwo.

KRADZIEŻE. P. Stanisławowi Buczyńskiemu nauczycielowi w Kociubyczyskach nieznany kieszonkowiec w wozie tram. K. D. rozciął kieszenię w marynarce i skradł portfel z 6.400 markami.

P. Zofii Walensteinowej, nauczycielce. skradziono wczoraj przedpołudniem z mieszkania przy ul. L. Sapiehy l. 47 a) wiele garderoby i wiktuałów, wart. 5.600 Mp i gotówkę 200 Mp.

P. Michałowi Maruszczakowi, inwalidzie, w czasie jazdy koleją do Stanisławowa skradziono 5.000 Mp.

ARESZTOWANY ZA KRADZIEŻ. P. Karol Tall, kaz. zarządca odkz. samochodowego na Jakowcu przytrzymał na kradzieży części samochodowych Mikołaja Olejnika. W skutek rewizyi w mieszkaniu Olejnika w Rynku pod l. 3 znaleziono także rzeczy podejrzanego pochodzenia wobec tego aresztowano go.

UJĘCIE SPRAWCÓW WŁAMANIA do banku Landaua w Warszawie. Sprawców tej głośnej kradzieży ujęto onegdaj w Radomiu, gdzie zwrócili na siebie uwagę niezwykłą rozrzutnością puszczając na zabawę 300 tysięcy marek. Są to: Stanisław Cwil i Karol Krygier znani włamywacze, którzy już w r. 1917 w Rostowie i Charkowie popełnili wielomilionową kradzież. W czasie rewizyi znaleziono przy Krygierze 500.000 rb. rosyjskich oraz 27.000 marek, ponadto 70 brylantów i 2 rubiny. W letnisku Rejtany wykopano ze ziemi ukrytą przez bandytów puszkę blaszana zawierającą 250.000 mk. oprawy, biżuteryę po wyłupanych brylantach, korale itp. przedstawiające wartość z górą miliona marek. U żony Cwila znaleziono wisiorek brylantowy wart. 100.000 marek. Zapewne nie są to wszystkie skradzione kosztowności. przeto policya prowadzi nadal energiczne dochodzenia w celu wykrycia dalszych schowków włamywaczy.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Do mieszkania p. Kornelii Tarnawskiej nauczycielki konser. muz. zam. przy ul. Małeckiego l. 9 wczoraj przedpołudniem włamali się złodzieje i skradli wiele garderoby i biżuteryi wart. 40.000 marek.

P. Zygmuntowi Wirt uchodźcy z Wołynia w czasie gdy przejeżdżał wozem ulicą Na Błonie nieznany chłopak skradł kosz z rzeczami wartości 30.000 marek.

P. Fejwlowi Orlansowi skradziono w wozie tramw. K. D. po wycięciu kieszeni w marynarce portfel z 42.300 markami.

Do mieszkania p. Maksymiliana Schatra przy ul. Kleparowskiej l. 25 przez otwarte okno na pierwszem piętrze po drabinie dostał się złodziej i skradł pościel i bieliznę wartości 8.000 marek.

W czasie wystawania w ogonku przed kuchnią miejską na pl. Teodora skradziono p. Barbarze Reizesowej wraz z kieszenią z fartuszka 3.000 marek.

W wozie tramw. K. D. skradziono p. Henrykowi Beckermanowi portfel z 500 markami.

KRONIKA WYPADKÓW. Roman Kuraś, liczący lat 49, przenosił paki z wódką w realności przy ul. Zielonej l. 49. W czasie tym spadła jedna z pak na niego, przyczem Kuraś odniósł pęknięcie jelit. Pogotowie rat. po zaopatrzeniu odwiozło go do szpitala.

Michał O. liczący lat 10. bawiąc się prochem strzelniczym, w czasie wybuchu popiekł sobie twarz i ręce.

P. Jan Cieszyński lat 70 spadł z wozu w ul. Kazimierzowskiej, przyczem odniósł ranę na głowie.

P. Małka Kliegerowa licząca lat 52 zgłosiła się do zaopatrzenia ze złamanym obojczykiem.

Maryę Goldfarbównę lat 11, bawiącą się na Wałach Gubernatorskich skaleczył nieznany chłopiec kamieniem w prawe oko.

Pogotowie rat. we wszystkich wypadkach udzieliło pierwszej pomocy.

—•••—

NA OBRONĘ KRAJOWĄ złożył personal Fabryki protez we Lwowie ul. Kleparowska l. 27: następujące datki w markach: Inż. Odrzywolski 100; Przyborowski Norbert 100; Pańkiewicz Jan 100; Zagrajczuk Stanisław 100; Kamieniborodzka Irena 50; Leoniak Władysław 500; Połeszczuk Józef 100; Sokołowski Izydor 100; Śliwiński Edward 100; Kochaniuk Józef 100; Sołut Franciszek 50, Ferencz Jan 25; Harasym Izydor 50; Saganowski 50; Suski Władysław 50; Duzel Anton 50; Szczęsnowicz Antoni 50; Szczepański Józef 50; Stowasz Michał 50; Sławicki Marcin 50; Hoły 50; Kwietniewski Maryan 50; Janik Alfred 50; Sałek Kazimierz 50; Nikiczy Stanisław 50; Wagner Michał 25; Kałembkiewicz 25; Rożman Julian 25; Olszyński 50; Pietanowski Stanisław 20; Święcicki Jan 50. Razem 2367 marek.

—•••—

NA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: Związek wdów po kolejarzach 200 mk. Zbiórka w kościele św. Elżbiety w dniu 25. bm. urządzona przez wdowy po kolejarzach 434 mk. Razem 634 marek.

Nowa emisya banknotów 1000 markowych.

WARSZAWA. 27. lipca. (Pat.) Polska Kraj. Kasa Pożyczkowa podaje do wiadomości, że z dniem 28. bm. wypuszcza 1.000-markowe bilety swoje dawnego typu, t. zw. kościuszkowskie, z datą 17. maja 1919, z podpisami członków dyrekcyi P. K. K. P. Dra E. Adama, J. Zarzyckiego oraz skarbnika głównego M. Karpusa, Drukowane na białym papierze. Papier ten ma nikłe znaki wodne we formie orła polskiego, z literami BP. po obu stronach. Numeracya zaczyna się od Serii III A.

Grecy zdobyli Adryanopol.

LONDYN. (Havas). (Pat.) Agencya Reutera donosi, że Grecy zajęli Adryanopol. Dowódca wojsk rojalistycznych Jaffer cofa się w kierunku na Kirkilissę. Jutro ma przybyć do Adryanopola król Aleksander.

—•••—

Miejski kontroler piekarń pod kluczem

LWÓW 29. lipca.

Pisaliśmy już przed kilku miesiącami o skandalicznem urzędowaniu miejskiego kontrolora młynów i piekarń, niejakiego p. Koźmińskiego Bolesława, którego urzędowanie polegało na tem że przyjeżdżał do piekarni nie na kontrolę, ale po chleb, który jak się dziś okazuje puszczał na pasek. Wówczas zwróciliśmy uwagę zarządowi miasta na urzędowanie tego pana, ponieważ kazał on wyrzucić z pracy robotnika piekarskiego za to, że ten uczciwy człowiek wskazał mu sto maki, jak mu się wydało niepewnego pochodzenia.

Wówczas obiecał p. prez. Neumann zrobić z tym kontrolerem porządek. Ponieważ jesteśmy przyzwyczajeni brać wypowiedziane słowa na serio, sądziliśmy, że Koźmiński już dawno z tej służby wyleciał.

Tymczasem ku naszemu zdziwieniu i oburzeniu dowiadujemy się, że Koźmiński dalej spokojnie pełni "obowiązki" kontrolora młynów i piekarń i dostarczoną mu dla tej kontroli miejską parą koni i wozem wywozi z piekarń chleb i puszcza go na pasek.

Wczoraj został taki transport chleba z końmi miejskimi z Koźmińskim a resztowany, bo przyłapano go na dostarczaniu 22 bochenków chleba fryzyerowi Schwarzowi przy ul. Boimów. Jak się okazało z dalszych zeznań Koźmiński dostarczał taki "z kontroli pochodzący chleb" do restauracyi Łaszczkiego i Żółkiewskiego brał za bochenek po 25 marek.

Ponieważ ten p. kontrolor brał chleb od piekarza za "życzliwą" kontrolę, więc taki transporcik przynosił mu około 560 mareczek, co w dzisiejszych ciężkich czasach mogło mu się nawet przydać.

Zapytujemy p. prezydenta miasta, dlaczego została zatuszowana poprzednio wykryta afera Koźmińskiego, który już wówczas powinien był się znaleźć w kryminale, a tymczasem dalej jest on odpowiedzialnym i zaufanym funkcyonaryuszem miejskim.

Zapytujemy p. prezydenta, czy związał piastowanie przez siebie urzędu prezydenckiego z opłacaniem z kasy miejskiej takiego marnego indywiduum.

Zapytujemy ot o, bo publicznym skandalem jest tolerowanie takiego funkcyonaryusza i takiego urzędowania.

—•••—

Nieudała ucieczka więźniów.

W czasie ucieczki 1 zastrzelony a 4 ciężko rannych zbrodniarzy.

W ub. środę, około pół do 8-mej wieczorem z aresztów przy ul. Kazimierzowskiej odprowadzano na główny dworzec znaczny transport zbrodniarzy. Pomiędzy nimi była też grupa bandytów zasądzona na dożywotnie więzienie. Nic dziwnego że silne oddziały wojska i policyi państwowej konnej i pieszej otaczały ten masowy transport. Byłoby może odbyło się to gładko, lecz zbiegły się w tym czasie różne okoliczności, które stworzyły się wreszcie interwencję.

W czasie tym zerwała się silna burza, która tumany kurzu niosła na miasto. Widocznie z tego powodu spłoszyły się konie zaprzężone u wozu wojskowego i w galopie pędząc w dół ulicy Janowskiej wjechały wprost na środek konwoju koło kościoła św. Anny.

W mig rozbiegli się więźniowie i żołnierze na boki, a wobec tej sytuacyi część bandytów rzuciła się do ucieczki. Konwojenci w tej chwili poczęli strzelać na postrach w powietrze, ai nią wprost do uciekających więźni. Skutek strzałów był okropny, na bruku ulicznym legło

PIĘCIU RANNYCH WIĘŹNI

lecz strzały e powstrzymały zamysł od ucieczki. Wtem zaczęli jawić się na miejscu zawezwane karetki pogotowia ratunkowego i po zaopatrzeniu rannych złożono ich na drabiniastym wozie wojskowym i odwieziono do szpitala.

W drodze zmarł z ran rzekomo bandyta Marawski, zaś nazwiska rannych rannych ustalono i są niemi: Edward Muranski, Iwan Łuk oraz dobrze znani we Lwowie Władysław Jakubowski ski i Roman Hrowski.

Następnie skonstatowano, że sierżant pol. Feliks Gołański jest również lekko ranny w ranię od zabłąkanej kuli.

Liczna zebrana na chodnikach publiczność oraz znajomi konwojowanych zauważyli, że z okien II-go piętra hotelu "Polskiego" przy ul Grodeckiej padło parę strzałów. Powiadomiona o tem Komenda miasta wraz z policyą państwową zarządziła w hotelu tym rewizję i w jednym z frontowych pokoi na II-giem piętrze zastano pewnego sierżanta z 2-ma żołnierzami, oraz znaleziono 2 karabiny z których świeżo oddano strzały. Wojskowych tych zabrano do komendy placu w celu wyjaśnienia tego zajścia.

Świadkowie twierdzą również, że jednemu z więźni udało się zbiedz w zamieszaniu, lecz fakt ten dopiero później będzie można ustalić.

Podobne masowe przewożenie więźni odbywało się już nieraz we Lwowie, chociażby wspomnieć rok 1914. Jednakowoż czyniono to w nocy, gdy ulice są opustoszałe. Ostatni zaś transport był niefortunnie obmyślany i przeprowadzony i cudem można nazwać przebieg tego wypadku, bo od kul mogła zginąć wielka ilość niewinnych osób.

—•••—

Rząd węgierski domaga się wydania Beli Khuna.

BERLIN. 27. lipca. Z miarodajnych sfer węgierskich w kwestyi wydania Beli Khuna, oświadczają, że nota węgierska utrzymana jest w bardzo przyjaznym tonie. Dzieli się ona na dwie części. W pierwszej stara się dowieść, że przestępstwo Khuna nie ma cechy politycznej i dla tego do niego nie może odnosić się prawo azylu.

W dalszym ciągu nota zwraca uwagę, że jeżeli Niemcy odmówią wydania Khuna, lepiejby było internować go na stałe w Niemczech niż wydawać Rosyi, ponieważ podróż Khuna do Rosyi sowieckiej oznacza poważne niebezpieczeństwo dla Węgier.

Już teraz bowiem partyjni zwolennicy Khuna starają się skłonić Rosyę do zbrojnego wtargnięcia do Węgier, co ła ramie rozbija się o opór Lenina. Należy się jednak obawiać, że osobisty wielki wpływ Khuna zdołałby u sowietów przeprzeć życzenia zwolenników wyprawy na Węgry.

Ogłoszenie Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego.

Sprzedaż cukru białego i mąki kukurudzianej.

W przyszłym tygodniu sprzedawać będą sklepy miejskie, rejonowe i konsumy na karty cukrowe Nr. 8. cukier biały w ilości 300 gramów na osobę po cenie 27 marek za kg. prócz kosztów opakowania.

Celem wykupna asygnat na cukier zechcą się w M. Z. A. zgłosić pp. kupcy rejonowi dział. I., II., III., IV. i V. dnia 30-go lipca w piątek, pp. kupcy rejonowi dział. VI. oraz pp. zarządcy konsumów i Zakładów dnia 31. lipca w sobotę.

Ponadto zawiadamia się P. T. Publiczność, że we wszystkich sklepach miejskich bez względu na przynależność rejonową można nabywać mąkę kukurudzianą w cenie po 12 marek za litr, a to po 1 litrze dla rodzin poniżej 5 osób, po 2 zaś litry dla rodzin liczniejszych.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

—•••—

Pobór

roczników 1895—1902 (włącznie) we wschodnich powiatach wschodniej Małopolski.

We wszystkich wschodnich powiatach wsch. Małopolski został zarządzony pobór wszystkich mężczyzn narodowości polskiej, urodzonych w latach: 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901 i 1902.

Wszyscy mężczyźni narodowości polskiej wymienionych roczników, którzy pochodzą z powyższych powiatów i przebywają obecnie poza granicami tychże powiatów, a dotychczas do Wojska Polskiego nie wstąpili, mają stawić się do przeglądu do najbliższej Powiatowej Komendy Uzupełnień. Uznani za zdatnych będą przez Komisye Przeglądowe natychmiast odsyłani do Oddziałów, do których zostaną przydzieleni.

Ulgi: Odroczenie służby wojskowej mogą uzyskać:

1. Jedyni żywiciele pozbawionych podpory rodzin (art. 61 T. U.).

2. Funkcyonaryusze państwowi, którzy przedłożą zaświadczenia, że co do nich zostały już lub będą wniesione do Ministerstwa Spraw Wojskowych wnioski reklamacyjne, a to na czas aż do rozstrzygnięcia wniosku reklamacyjnego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

3. Pracownicy w fabrykach, warsztatach wojskowych oraz zakładach, pracujących na obronę Państwa Polskiego, oraz robotnicy zatrudnieni w przemyśle naftowym, jeżeli przedłożą zaświadczenia, że na zajmowanych przez nich stanowiskach są niezbędnie potrzebni i nie mogą być przez nikogo zastąpieni.

Lamezan-Salins m. p., Generał-Porucznik.
Dowódca Okręgu Generalnego Lwów.

—•••—

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

Komunikaty.

AKCYA WERBUNKOWA P. P. S. Wzywa się mężów zaufania w organizacyach zawodowych aby natychmiast zgłoszenia ochotników oddali w centralnym biurze Rynek 8.

POSIEDZENIE KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek dnia 29. lipca 1920 o godz. 6. wieczór w sali Rady Rob. Rynek 8 I. p.

—•••—

25 MAREK kosztuje pomieszczenie adresu w "Kalendarzu ludowym" na r. 1921 w formie jak zeszłego roku. Zwraca się przeto uwagę P. T. adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d. by raczyli nadsyłać swe adresy równocześnie z należytością pod adresem: Lud. Tow. Wydawnicze, Lwów.

—•••—

Zasiłki dla rodzin wojskowych.

Rada obrony państwa uchwaliła zaprojektowaną przez departament gospodarczy M. S. W. ustawę o zasiłkach dla rodzin szeregowych, pełniących służbę w wojsku polskiem, zarówno z poboru jak ochotniczo.

W porównaniu z dotychczasowemi przepisami zasiłkach nowa ustawa wprowadza wiele korzystnych zmian. I tak przedewszystkiem w miejsce nie odpowiadających dzisiejszym stosunkom i skomplikowanym w każdym b. zaborze innych przepisów, wchodzą postanowienia nowej ustawy wskutek czego wszystkie rodziny szeregowych, gdziekolwiekby mieszkały w Polsce, otrzymają z dniem 1 lipca b. r. takie same zasiłki. Następnie zasiłki znacznie podwyższono. We wszystkich miastach powiatowych i ponadto niepowiatowych, gdzie ceny środków żywności są wysokie jak np. w miejscowościach górniczych, fabrycznych i t. p. otrzymuje żona — 300 mk. dziecko — 200 mk., rodzina po — 100 mk., zaś zaś we wszystkich innych (mniejszych) miejscowościach otrzymuje żona — 150 mk., dziecko — 100 mk., ar odzice po — 75 mk., miesięcznie. O ile szeregowy nie posiada żony lub dzieci, rodzice otrzymują zasiłki w wysokości unormowanej dla dzieci (po 200, wzgl. 100 mk.) Te kwoty obowiązują wsteczo d dnia 1 lipca r. b.

Rodzinie służy odtąd prawo do zasiłku nietylko wówczas, jeżeli szeregowy utrzymywał je przed wstąpieniem do wojska, lecz także w przypadku, o ile obowiązek utrzymywania rodziny zaistniał dopiero w czasie służby wojskowej szeregowego Wdowy i sieroty po poległych i zmarłych otrzymują zasiłki, aż do czasu przyznania im stałego zaopatrzenia wdowiego i sierocego, które również dozna w najbliższym czasie znacznego podwyższenia. W ten sposób zapobiega się jakiejkolwiek przerwie w materyalnej pomocy dla rodziny. Rodzice zmarłych i poległych otrzymują zasiłki na razie jeszcze przez trzy miesiące po śmierci syna. Rodziny inwalidów zupełnie niezdolnych do zarobkowania otrzymują zasiłki do czasu przyznania renty inwalidzkiej.

O ile rodzina czuje się wymiarem zasiłku lub jego odmową pokrzywdzona, to przysługuje jej odwołanie się do drugiej instancyi.

Jednocześnie uproszczono sposób ubiegania się i przyznawania zasiłków, co umożliwi rodzinom znacznie rychlejsze otrzymanie zasiłków. Prawo do zasiłku zgłasza poborowy (ochotnik) u władzy poborowej (zaciągowej), względnie w oddziale (zakładzie), do którego został przydzielony, względnie zgłasza rodzina w miejscu zamieszkania. Celem przyspieszenia przyznania zasiłku pożądane jest, aby zgłaszający się do służby wojskowej składali odrazu poświadczenia dotychczasowych pracodawców, stwierdzające czy i jakie wynagrodzenie wypłacają nadal im samym, względnie ich rodzinie przez czas służby w wojsku.

Rodzice oficerów, nie pobierających dodatków na żonę i dzieci, otrzymują zasiłki podobnie jak rodziny szeregowych.

Poza zasiłkami otrzymują bezpośrednio w chwili zgłoszenia się do wojska ochotnicy żonaci 500 mk. ,a nieżonaci 300 mk. tytułem doraźnej bezzwrotnej zapomogi dla niezaopatrzonej rodziny.

—•••—

Walka z paskarstwem na placach targowych.

W ostatnim tygodniu chłopi we wschodniej Małopolsce wzbraniają się z uporem maniaka przyjmować marki a żądają tylko monet wycofanych z obiegu — austryackich koron. “Czarne giełdy“ wykorzystując tę okoliczność ustanowiły kurs korony na niebywałej wysokości bo żądają często dwie marki za 1 koronę.

Z chwilą uspokojenia się i ustalenia frontu cała ta obłędna historya koronowa “weźmie w łeb“ i zbieracze koron przegrają z kretesem

Dziś jednak i ta przyczyna spowodowała z szeregiem innych drożyznę artykułów spożywczych na placach targowych. W normalnych latach w tym czasie wszystko taniało obecnie zaś ceny stale stoją na poprzednim poziomie.

Akcya zwalczania drożyzny przez urząd targowy jest połowicza bo brak odpowiedniej liczby funkcyonaryuszy, oraz pełnomocnictw dla karania paskarzy. Grzywny do 20 marek, przy obecnych stosunkach są śmiesznie małe, a tylko do tej wysokości urzędnicy targowi mogą nakładać grzywny za paskarstwa.

Należałoby przeto, by prezydyum poleciło zarządzać u uporczywych paskarzy, konfiskatę towarów i sprzedawać je po cenach niższych od taryfowych.

Sprawiedliwem jest by ten, którego latami zdzierano przy zakupach mógł nabyć skonfiskowany towar po godziwej cenie.

Ceny maksymalne ogłaszane obecnie uważamy absolutnie za wysokie przy tegorocznym urodzaju.

Należy przeto stosować się przy układaniu taryfy do cen maksymalnych na zachodzie, choćiażby w Krakowie, bo tam są ceny o wiele niższe jak u nas pomimo, że robocizna jest tam droższa i urodzaj nie tak duży, chociżby z przyczyny mniejszej wydatności i urodzajności gleby.

UKARANI PASKARZE.

Urząd targowy w obecnych warunkach pracuje jak może. W ostanich dwóch dniach ukarano grzywnami 20 handlarek na pl. św. Teodora za przekraczanie taryfy. Weronikę Kielanowską, zam. przy ul. Potockiego l. 38., Joannę Gachowską, Gilewicza l. 4 i Maryę Kupczowską, Zielona 4. ukarano za płacenie handlarkom lub babom wyżceny ponad taryfę, oraz za obronę p. paskarek. Sydonię Jaworską, Marcina 32 Rózię Mandlową, Tońkę Kaczarową i Helenę Mohrową z Kleparowa ukarano za wykupno towarów i sprzedaż po wyższej cenie. Zofia Wielopolska z Tracza, Karolina Jaworska z Zalesia i Joanna Pankiewiczowa, Mochnackiego 7., złożyły swój towar w szynku Leona Marała, Rynek l. 12, i częściowo sprzedawały go w Rynku. Ukarano je przykładnie przyczem L. Chorak zapłacił grzywnę 100 mk. i 30 marek za używanie nie cechowanej wagi. Frieda Grossmanowa sprzedawała borówki po cenach paskarskich, a na zwróconą uwagę rzuciła się na kontrolora grożąc mu pobiciem. Ukarano ją grzywną 50 mk. oraz 150 mk. złożyła na plebiscyt. Zofię Stoperyńską za paskarstwo i awanturowanie się ukarano 6-ciogodzinnym aresztem. Podobnie ukarano Eugenię Grzeszewską, Żółkiewska l. 113.

W bazarze na pl. Halickim za paskarstwo mięsne ukarano Bronisławę Lewicką i Petronelę Mazurkiewiczową.

Pozatem ukarano kilkanaście osób wiejskich i różnych paskarek za podbijanie ceny towaru. Wszystko to jednak nie odnosi skutku. Ziemniaki sprzedają paskarki dalej po 11 marek za 1 kg. Jednakowoż w tych dniach mają nadejść ziemniaki koleją do Lwowa i tod opiero zmusi paskarzy do zniżenia cen tego najpotrzebniejszego artykułu spożywczego.

By jednak można pomyśleć o radykalnej zmianie na lepsze, należy z większą energią ścigać za przekraczanie taryfy. Upornych zamykać do więzienia a towar im konfiskować. Bo, jak wspominaliśmy półśrodki tu nie wiele pomagają.

—•••—

ARTUR ĆWIKOWSKI. 67

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

W głębi, ukryte zazdrośnie, pozostawało to, co stanowiło ich treść, co było ich odrębną, prawdziwą własnością, co czuwało przyczajone podejrzliwie pod kwiatami frazesów, pod promieniami śmiechu.

Reni nawet chleb z masłem i miodem nie poprawił usposobienia. Zauważył to Olchański i w chwili, gdy mu się zdawało, że nikt ich nie obserwuje, nachylając się do niej, rzekł:

— Musi mi pani pozwolić na jedną uwagę, zupełnie przedmiotową. Nie mogę się przemódz, by nie powiedzieć, że pani niepotrzebnie wmyśla się w coś, co się całkiem inaczej przedstawia, niż się pani w tej chwili wydaje. Stąd ten przymusowy, bezbarwny uśmiech w przestrzeń, nie zaczepiający o nic i nikogo.

— Zauważył pan? Więc pan musi być dobrym fizjognomistą?

— Tylko w romansach książkowych — mówił dalej — piękne kobiety skazane są przez nielitościwych autorów na wylewanie łez i pełne udręk perypetje. Kobiety piękne bywają tylko przyczyną wielu cierpień i źle ale same są mało przystępne bolowi.

— Do czego więc pan prowadzi, pominąwszy komplement, tak ładnie podany?

— Odemnie pani go przyjąć może, bo niema w nim ukrytych celów. Dawno już wykreśliłem miłość w rozumieniu choroby psychicznej z kwestyi, którym poświęcam coś ze siebie. Jestem za wygodny i za trzeźwy. Powie pani, że pozuję, ale to nic nie szkodzi. Bo wygląda to rzeczywiście na fanfatoradę... mówi to każdy młodzieniec w okresie światoburczych zachceń. Ale mniejsza o to; wracając do tematu stwierdzę, że pani jest źródłem radości i upojenia dla drugich... nie wolno pani zatym mącić jego przejrzystego wnętrza.

— Ty jesteś szczęściem — przypomniały się jej słowa Żytowskiego, wypowiedziane kiedyś w wieczór wiosenny. Lecz miast rzewnego wspomnienia objęła ją słodka duma.

— Tylko skutkiem jakiegoś nieporozumienia nie czuje się pani w swoim żywiole.

— Czy pan nie wie, że wyszłam przed dwoma miesiącami za mąż i że mój pan odjechał mnie w dwa dni po ślubie... daleko?

Uśmiechnął się dyskretnie.

— No, tak... zamało się znamy, bym mógł być otwarty. Chyba, że pani pozwoli..:

— Proszę. Otwartość, to taka rzadka zaleta.

— Nie jest to wcale ujmą dla pani, co powiem. Pani nie ma żadnych warunków na Penelopę, zresztą niewiadomo, jak tam było z Penelopą. Nie gniewa się pan?

— Bynajmniej — powiedziała szczerze — choć tak wprost wyrażać powątpiewanie o wartości kobiety, to... to dość oryginalne.

— Wartość kobiety. Powinna się pani wstydzić takiego zwrotu konwenansowego. Ale słuchają nas — dokończył szeptem i jął popijać wystygłą kawę.

A ona w istocie zawstydziła się, jakgdyby powiedziała coś niemądrego. Obróciła głowę i skonstatowała, że Ludwik zamiast bawić pannę Tolę, obok której siedział, nadsłuchiwał, o czym rozmawia z Olchańskim.

Wezbrał w niej nagły poryw złości. Ten człowiek będzie się zawsze potrącał o nią! Szpieguje jej słowa, ruchy, grę twarzy. Mało się jej już robi od jego miłości.

Ludwik od początku wycieczki nie miał humoru, bo go ona nie miała. Teraz fatalnością wiedziony, przybliżył się, gdy wstawali od stołu.

— Wyjdziemy do ogrodu?

Odpowiedziała z lekceważeniem:

— Z tobą? specyalnie z tobą? Czy myślisz, że jesteś tak zajmującym towarzyszem?

Słyszał drwiący ton jej głosu, widział złe błyski w oczach. Stało mu się źle jak nigdy, bo odniósł naraz wrażenie, że ta słabiutka nić, jaka wiązała go z nią, zrywa się, wydzierając zeń czerwone serce.

Nie odrzekł nic po tych nielitościwych słowach, wiedząc, że każdy krok, który go oddali od niej, będzie krokiem w nicość.

(C. d. n.)

—•••—

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska — LWÓW ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

W chwili nader ciężkiej

przychodzi nam zastanawiać się nad sposobami wprowadzenia ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby. W tej też chwili trudno uczynić wszystko to, coby było koniecznem aby przyspieszyć w życie wprowadzenie tej ustawy, której dobroczynne skutki mają przynieść pożytek całej klasie pracującej.

Z ironicznym uśmieszkiem ten i ów czyta obecnie te fachowe rzeczy, które chcemy podać do wiadomości interesowanych, wychodząc z założenia, że w czasie wojny nietylko muzy mają milczeć, ale zamilknąć musi także praca pożyteczna, z wojną nic wspólnego nie mająca.

To nas jednak nie wstrzyma od kontynuowania naszej działalności. Przekonani jesteśmy, że ubezpieczenie pracujących, że ochrona pracy muszą w każdej chwili być przedmiotem baczniejszej uwagi, tych, którym te sprawy poruczone.

A choć defetyści i inni z nimi idący radziby widzieć zaniechane czynności praktyczne, chociaż ci co głośno krzyczą a mało robią dla Ojczyzny, mówią że i teraz nie czas na takie sprawy, uważamy, że czas na to zawsze i wszędzie.

Wojna i jej skutki odbijają się przedewszystkiem na pracujących. Liczne dowody moglibyśmy zacytować, jak się wzmogła chorobowość, jak łatwo i jak często pracujący ulegają różnego rodzaju chorobom — jak straszanymi są objawy zdegenerowania i osłabienia rodzin robotniczych, jakie tedy ogromne zadania ciążą na instytucyach, które mają tym dotkniętym tymi wypadkami nieść pomoc.

Dlatego uważamy za nasz obowiązek przyczynić się do uzdrowienia ludu pracującego, przez ciągłe i stałe nawoływanie do poprawy tego jedynego środka pomocniczego — ubezpieczenia pracujących.

Ci co to robią nie mogą już iść na front, nie mogą służyć Ojczyźnie czynną walką — walczą natomiast z całą szczerością i całym zapałem na jaki ich stać, o to, aby ludowi pracującemu przygotować w chwili potrzeby pomoc i ratunek dobry, aby uzdrowić instytucye dobru robotniczemu poświęcone. A gdy to zadanie spełnią, to zapewne nie mniej się przysłużą dobrej sprawie od tych, co ironią w słowie i gestem objawiają niewiarę w pożyteczność spokojnej a celowej roboty.

—∞—

Ewidencya ubezpieczonych.

Rozpatrując czynności administracyjne biura kasy chorych musimy przedewszystkiem zauważyć, że kasy uważamy jako instytucye podstawowe całego gmachu ubezpieczeniowego, i że ustrój tych kas musi być takim, aby każdej chwili taką służbę objąć mogły.

A więc uważamy, że podstawą wszelkiej roboty administracyjnej jest przeprowadzenie zgłoszeń. Jak długo instytucya nie ma członków zgłoszonych, tak długo nie istnieje. A zgłoszenia te wedle ustawy są wielorakie.

Najpierw pracodawca musi zgłosić imiennie wszystkich pracujących podając wszystkie te daty jakie dla dokładnej ewidencyi są potrzebne. O ile kasa ma wziąść w opiekę rodzinę ubezpieczonego, to w zgłoszeniu musi być dokładnie podanym każdy opiece kasowej poddany członek rodziny.

Chałupnik musi być zgłoszonym przez jednego z swych pracodawców — albo tego, który jest majstrem dla którego się robotę wykonuje — albo tego, kto u majstra robotę zamówił, Obaj kasie odpowiadają solidarnie.

Niestale zatrudniony winien się sam zgłosić, a nadto winien właściciel domu, w którym mieszka zakomunikować kasie, że osoba zajmująca się tymi pracami, które charakteryzują niestale zatrudnionych u niego mieszkanie zajęła.

Służbę domową zgłaszają pracodawcy, ale i tu właściciel domu musi w ciągu 3. dni donieść o wstąpieniu do służby każdej osoby u kogokolwiek dom jego zamieszkującego.

Dobrowolni członkowie zgłaszają się sami. Te same osoby odpowiadają za wymeldowanie ubezpieczonych.

Ale nadto kasa wewnątrz musi dokonywać wymeldunku każdej osoby, która zachorowała i jest z powodu choroby niezdolną do pracy, bo za te osoby w myśl przepisów ustawy liczyć nie wolno opłat.

Mamy więc sporo rodzajów zgłoszeń ale nadto musimy wziąść na uwagę i liczbę i sposób przeprowadzenia tych zgłoszeń.

Będziemy mieli do czynienia z wielką liczbą nowych ubezpieczonych i pracodawców. Włożenie tych ludzi w reguły ustawą przewidziane, przeprowadzenie poprawek koniecznych na zgłoszeniach przyczynią pracującym w kasach niemało roboty.

Zgłoszeń przeciętnie na głowę jest 3. licząc w to za i wymeldowania. Tak więc kasa będzie miała przy 20000 członków conajmniej rocznie 60000 zgłoszeń do opracowania, a gdy praktyka wykazuje, że jedna dobra siła, intenzywnie pracująca zdoła w roku 20000 tysięcy kart zgłoszenia i wystąpienia opracować, to ten dział sam potrzebuje — w stosunkowo małej bo 20 tysięcy członków liczącej, zajętej kasie trzy osoby. Gdy jednak w dotychczasowej robocie, nie potrzeba było zwracać uwagi na członków rodziny, — a teraz i ci wchodzą wchodzą w rachubę to nie wiem czy 3 siły tej pracy podołają.

A gdy zgłoszenie jest przeprowadzone, stanowi ono podstawę ewidencyi członków. Ewidencya ta ma dwa zadania z jednej strony ma uzasadnić uprawnienie członka względnie jego rodziny, do świadczeń, w drugiej ma być podstawą dla obliczenia składek i ich zainkasowania. Na podstawie zgłoszeń trzeba najpierw kartę osobistą członka (kataster) stworzyć. Karta osobista musi zawierać wszystkie te dane jakie są potrzebne dla zidentyfikowania członka i jego rodziny i z niej musi być widocznem jakie członek ma prawa. Następnie zgłoszenia służą do założenia konta pracodawcy. Zapisane tam imiona i nazwiska członków oraz grupa płacy ustawowej daje podstawy do obliczeń składek.

O ile jednak kasa ma być miejscem inkasa dla innych działów ubezpieczeń — a wiemy, że ta myśl przybiera formy realne — to ewidencya musi być podwójną. Bo odpisy tych zgłoszeń musiałyby być oddane instytucyi rentowej, a przeprowadzenie tego zgłoszenia musi być oddzielne, bo nie wszystkie osoby ubezpieczone w kasie pod te ubezpieczenia podpadają.

Ewidencya zgłoszonych w kasie chorych jest na krótką metę obliczona — ona ma tylko skonstatować uprawnienie członka do świadczeń. Inna jest ewidencya dla ubezpieczeń rentowych — niejako na stale prowadzona — tu nie wystarcza uprawnienie w danej chwili, tu i cała przeszłość członka wchodzi w rachubę i ta musi być uwidocznioną na jego karcie osobistej.

Tu znowu potrzeba co najmniej trzech sił do prowadzenia tak skrupulatnej ewidencyi na 20.000 osób, zwłaszcza jeżeli dodamy, że każdy członek musi otrzymać kartę legitymacyjną z którejby jasno wynikało uprawnienie jego i jego rodziny. Zmiany w zarobkach, co do miejsca pracy i stosunku roboczego uzupełnią nam obraz czynności działu zgłoszeń i ewidencyi, którym w danych warunkach praca 6. osób, dobrze wyszkolonych zaledwie podoła w kasie, która będzie miała 20 tysięcy członków.

Komisya związkowa

donosi niniejszem, że statut wzorowy dotąd nie istnieje. Komisya przyjęła opracowany przez sekretarza komisyi statut i ten statut w odpisie przesyła się kasom chorych wraz z pouczeniem jak go wnieść należy.

Następnie zwraca komisya uwagę, że nie może zajmować się kupnem i przesyłką tych numerów „Dziennika ludowego". w których są artykuły pod wspólnym tytułem „Ochrona pracy". Przy znacznych wydatkach administracyjnych jakie każda kasa ma, zakupno jednego egzemplarza „Dziennika ludowego" nie jest za wielkim wydatkiem, jeżeli cały tydzień numer ten może w poczekalni członkom służyć a w czwartek go zarząd i biuro dla siebie przechowują. Nie ma zakazu abonowania pism dla poczekalni i wiele kas pisma na to abonowało. Komisya nie może ekspedycyą się zajmować.

Gdy zaś wszystkie komunikaty komisyi są ogłaszane w Dzienniku a i artykuły w „Ochronie" podawane mogą niejednej kasie się przydać, abonowanie pisma się opłaca.

Przy sposobności uprasza komisya o wyrównanie zaległych i o regularne wnoszenie opłat. Wydatki komisyi są znaczne, a itczne kasy nie poczuwają się do obowiązku pokrywania tych wydatków drobnymi na ten cel służącymi opłatami, zwłaszcza, że i wzory druków i instrukcya dla czynności kas będą dużo kosztowały.

Rozporządzenie

ministerstwa austryackiego, mocą którego w czasie wojny zarządy Kas spełniają funkcye walnych zgromadzeń, tam gdzie zwołanie walnego zgromadzenia jest utrudnione, jest jeszcze ciągle w mocy i dlatego wszędzie zarządy mogą powziąść te uchwały, jakie zwykle należały do zakresu działania walnego zgromadzenia. Nie można obecnie przeprowadzać wyborów, a liczba delegatów i reprezentantów prawie wszędzie zmalała tak, że uzyskanie kompletu dla zgromadzenia byłoby niemożliwe.

Wobec tego także wnoszenie statutów, które mają Kasie nadać charakter instytucyi odpowiadającej nowej ustawie musi nastąpić na podstawie uchwały Zarządu Kasy a nie potrzeba czekać ani na przeprowadzenie nowych wyborów ani na uchwałę walnego zebrania.

Zwłaszcza gdy weźmiemy na uwagę, że to postanowienie zarządu opiera się na rozporządzeniu ministerstwa pracy i opieki społecznej, jest ograniczone terminem prekluzywnym a wykonanem być musi, gdy nadto weźmiemy na uwagę, że statut ten musi odpowiadać zupełnie ustawie to zrozumiemy, że wątpliwości, jakie się u niektórych zarządów pojawiają są zupełnie nieuzasadnione, bo przecież odpowiadają te uchwały i obowiązującemu rozporządzeniu i woli Ministerstwa pracy. Dlatego należy na podstawie uchwał Zarządów Kas wnosić statuty do zatwierdzenia.

—∞—

OGŁOSZENIA.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19